

# IRENA Jarocka

Z polską piosenką objechałam cały świat

**D**iva polskiej i europejskiej piosenki. Jej liczne przeboje towarzyszą publiczności na całym świecie od wielu lat. Bill Rice, krytyk muzyczny z nowojorskiego dziennika The Daily Gazette, pisał o niej, że oprócz talentu wkłada w piosenkę tyle pasji, że nie trzeba znać języka, aby rozumieć o czym śpiewa. A śpiewa o wszystkim. Najczęściej o życiu, o miłości, o przemijaniu i o ludziach... Słowa Jej piosenek, z których najpopularniejsze to: „Wymyśliłam Cię”, „Motylem jestem”, „Gondolierzy znad Wisły”, „Kocha się raz”, „Nie wrócą te lata”, „Odpywają kawiarenki”, znają na pamięć wszyscy Polacy i to nie tylko Ci nad Wisłą, ale również Polonia amerykańska, do której i Ona jeszcze niedawno należała. **Irena Jarocka**, jedna z najpopularniejszych polskich piosenkarek, po wielu latach pobytu w Stanach Zjednoczonych, powraca do Polski, gdzie jej kariera muzyczna przeżywa swoisty renesans a nowa płyta „Małe rzeczy” bije rekordy popularności.







# Irena Jarocka

**N**iest Pani typowym przykładem kobiety kosmopolitycznej. To, że znalazła się Pani na okładce magazynu „Polki w świecie” nie jest przypadkiem. Mało która ze znanych Polek rozwijała swoją karierę w tak wielu krajach jak Irena Jarocka.

Co najciekawsze w tych moich podróżach po świecie jest to, że ciągle moją przystanią na życie jest Polska. Stąd wyruszałam na krótsze i dłuższe podróże, życie kusilo mnie do pozostania za granicą, a jednak, dalej jestem wierna Polsce. Mój pierwszy dłuższy wyjazd do Francji na stypendium Pagartu był czymś wyjątkowym, nauczył mnie podstaw tego zawodu: pracy nad piosenką, zachowania się na scenie, umiejętności radzenia sobie w showbiznesie. Uczylałam się śpiewu i pracy nad piosenką u piosenkarza i autora tekstów Jacques Dal'a, gry na gitarze, tańca współczesnego u Amadeo (cenionego choreografa amerykańskiego, który robił choreografię, m.in. do show Elvisa Presley'a w Las Vegas). Uczęszczałam na wszystkie możliwe koncerty, jakie odbywały się wtedy w Paryżu i uczyłam, uczyłam się. Nagrałam dwa single dla firmy Philips, wygrałam konkurs dla młodych piosenkarzy w programie „Tele-Dimanche”, wystąpiłam u boku Michel'a Legrand'a, Mireille Mathieu, Marie Laforet, Michel Sardou i wielu innych. Moja piosenka „Il faut y croire” znalazła się na listach przebojów stacji radiowych. Wrócono mi wielką karierę we Francji, musiałabym tylko zostać tam na dłużej... Ja jednak wróciłam do Polski i zaczęła się moja wspaniała przygoda z piosenką o jakiej nawet nie marzyłam. Mieszkając już w Polsce nagrywałam płyty dla firmy Warner-Brothers w Niemczech Zachodnich, nagrałam w sumie 3 single pod pseudonimem Irena Jarocka. Miałam rewelacyjną promocję, bardzo przężnego producenta Rolf'a Bayerle. Wystąpiłam u boku wielu gwiazd, m.in. zespołu ABBA, Suzi Quatro, Udo Jürgensa i innych. Celem mojego producenta było pokazanie zachodowi, że piosenkierka z „żelaznej kurtyny” może zrobić wielką karierę w Niemczech. Śpiewając w Niemczech cały czas kontynuowałam swoją polską karierę. Bywało, że musiałam czekać na wydanie paszportu, bywało, że zając koncerty nie zdążyłam na wywiad, czy ważny program telewizyjny w Niemczech. W tamtych czasach trudno było połączyć karierę w dwóch krajach jednocześnie. Mój producent postawił mi w końcu warunek - muszę zostać na stałe w Niemczech, by rozwijać tam karierę... Wybrałam Polskę. Nagrywałam płyty dla największych wytwórni na świecie takich, jak Philips, Supraphon, Warner Brothers, Cristal-EMI, Universal, Melodia i

rodzimy Polskich Nagrań. W Polsce mam mnóstwo nieśmiertelnych przebojów, nagrałam kilkanaście płyt, ukazało się też wiele składanek z moimi przebojami. Śpiewałam podczas największych polskich wydarzeń kulturalnych, w najlepszych programach telewizyjnych, nagrałam mnóstwo recitali telewizyjnych, byłam przedstawicielką Polski na wielu festiwalach, zdobywając liczące się nagrody. Z polską piosenką objechałam prawie cały świat. Zagrałam w filmie „Motylem jestem, czyli romans czterdziolatka”. W roku 2007 ukazała się moja książka pt. „Motylem jestem czyli piosenka o mnie samej”. Najpiękniejsze jest dla mnie to, że nadal mam tę ogromną publiczność w każdym wieku w Polsce i w środowiskach polonijnych na świecie.

**Te wszystkie sukcesy zawdzięcza Pani wyłącznie sobie. W swojej książce przyznaje się Pani do tego, że pochodzi z ubogiej rodziny, w której rodzice musieli troszczyć się nie tylko o małą Irenkę, ale i o jej trzech braci. Nie było łatwo, a jednak udało się Pani osiągnąć sukces. Czy doświadczenia wyniesione z domu i umiejętność walki o przetrwanie pomogły Pani dostosować się do życia z dala od kraju, w zupełnie nowych warunkach kulturowych i geoeconomicznych?**

Tak to jest w życiu, że te trudne momenty kształtują nas i dają siłę. Przeczytałam kiedyś u jakiegoś filozofa zdanie, że powinniśmy dziękować Bogu za ból. Początkowo mnie to zaskoczyło, ale dzisiaj doceniam mądrość w tym zawartą. Dzisiaj już godzę się z trudną rzeczywistością, która też często mi towarzyszy, przyjmuję ją i pytam czego mam się przez to jeszcze nauczyć. Łatwiej wtedy znieść każde smutne doświadczenie. A podróże nie tylko kształcą, ale też kształtują nasz charakter, gdy musimy nagać się do nowych warunków życia.

**W Polsce miała Pani już ugruntowaną karierę, a jednak przyszła decyzja wyjazdu do Stanów? Dlaczego?**

Mój mąż dostał pracę w USA, otworzyła się przed nim wspaniała perspektywa realizacji jego pasji, jaką jest nauka i informatyka. Byłam wtedy u szczytu popularności w Polsce, ale po cichu marzyłam o spokoju i o tym, aby mieć więcej czasu dla rodziny. Wyjeżdżaliśmy do Stanów na dwa lata. Mogłam sobie zrobić taką przerwę w karierze. Niestety, pobyt się znacznie przedłużył, a ja zmuszona byłam do odnalezienia się w nowej rzeczywistości... Nie było to łatwe, ale dzisiaj dziękuję Bogu za to wyzwanie, jakim była dla mnie Ameryka.

**d**zięki temu, że Polonia amerykańska jest tak liczna nie udało się Pani pozostać anonimową nawet za oceanem...

Jestem szczęśliwa, że z moją piosenką mogłam dotrzeć do najmniejszych skupisk Polonii i przywieść im wspomnienia młodości. To są często niezwykle spotkania pełne wzruszeń, dobrej energii. Na początku lat siedemdziesiątych wyjeżdżałam do Stanów z programami składankowymi, śpiewałam też w wielu klubach polonijnych. Natomiast od 1992 roku przestałam jeździć z grupami artystów i raczej skupiłam się na własnych recitalach. Często występowałam przy akompaniamencie świetnej pianistki i kompozytorki Wandy Żukowskiej. Dla Amerykanów miałyśmy też przygotowany program światowych standardów w ośmiu językach. Występowałam jeżdżąc po całej Ameryce. Występowałam dla Polonii i Amerykanów. Do niektórych miejsc, jak np. Seattle, Houston, Nowy Jork, New Britain, Chicago, Los Angeles, San Diego, Passaic, Wellington, West Paterson, Denver, Buffalo i wiele innych, przyjeżdżałam po kilka razy i co ciekawe, zawsze publiczność dopisywała. Brałam udział w licznych koncertach charytatywnych. Włączyłam się do współpracy z Ireną Koźmińską i jej Fundacją ABC XXI. Często występowałam w Ambasadzie Polskiej w Waszyngtonie i w Konsulacie Generalnym RP w Nowym Jorku. Brałam udział w Paradzie Pułaskiego w Nowym Jorku, Paradzie 3-go Maja w Chicago, byłam „twarzą” Polsko-Słowiańskiej Federalnej Unii Kredytowej, Polonusem Roku 2006 wybranym przez Polish Pages w Nowym Jorku, Człowiekiem Roku 2008 2Tygodnika Polonijnego. Śpiewałam na „Taste of Polonia” w Chicago, na wielu imprezach rocznicowych prasy polonijnej i radia. Z Mirą Lechowicz z Albany w Nowym Jorku zorganizowałyśmy konferencję poświęconą zdrowiu kobiet „Ciało-Dusza-Umysł Kobiety” w Gdyni. Pokazywałyśmy tam zdobycze medycyny amerykańskiej dotyczące zdrowia kobiet. W ramach promocji Polski w USA byłam współzałożycielką organizacji „Poland-USA Promotion” oraz współorganizowałam wystawę wiedzy o Polsce, pt. „Discover Poland”, która odwiedziła dziesiątki miast w całych Stanach, byłam też współorganizatorką wyjątkowego festiwalu promującego osiągnięcia współczesnej Polski „Discover Poland Festival”, który odbył się w 2006 roku w Santa Monica.

**Wiele gwiazd polskiej sceny po przyjeździe do USA zamyka się w swoich czterech ścianach i zapomina o pielęgnowanej wcześniej pasji. W Pani przypadku było zupełnie inaczej. Aktywność artystyczną przejawiała Pani nie tylko podczas koncertów, ale także na planie filmowym w Chicago (Spryciarze) czy w Teatrze Polskim w Waszyngtonie, grając z powodzeniem w sztuce Mrożka „Piękny widok”.**

Jestem człowiekiem ciekawym życia i lubię wyzwania. Przygody z filmem czy teatrem traktuję jako wzbogacenie mojego scenicznego warsztatu, uczymy się całe życie. Miło wspominać współpracę z Sylwią Daneel, wspaniałą aktorką i reżyserem teatralnym. Gdy namawiała mnie do zagrania w sztuce Mrożka „Piękny widok” - opierałam się długo, w końcu zagrałam i uważam, że była to jedna z piękniejszych przygód mojego życia. Współpraca z Sylwią i rewelacyjnym aktorem Wiesławem Malachowskim była czymś niezapomnianym. Jestem szczęściarą. Grając krótką rolę w filmie „Spryciarze” chciałam pomóc zdolnemu reżyserowi Mariuszowi Mościckiemu, znając trudne realia przebicia się polskich twórców w USA.

**Zajęła się Pani także aktywną promocją Polski wśród Amerykanów. Wcześniej wspomniała Pani o czynnym udziale w festiwalu „Discover Poland Festival” w Santa Monica w Kalifornii czy „Taste of Polonia” w Chicago.**

Tak to już jest, że często o naszym patriotyzmie dowiadujemy się wtedy, gdy przyjdzie nam mieszkać za granicą i gdy tej Polski zaczyna nam brakować. Doświadczyłam tego wiele razy podróżując po świecie, ale dopiero mieszkając w Stanach uświadomiłam sobie, jak można tęsknić



„do bólu” za wszystkim co nasze: tradycją, zapachami, smakami, widokami. Łezka w oku kręciła się najczęściej przy stole wigilijnym, gdy wracaliśmy do wspomnień. Nie mogłam pogodzić się z przekłamaniami niektórych grup społecznych w ocenie Polski, gdzie dominował stereotyp „Cepeli” i wypaczona historia Polski, szczególnie dotycząca drugiej wojny światowej. Poznałam mnóstwo Polaków, którzy bołeli jak ja nad niedoinformowaniem Amerykanów na temat polskiej historii i Polski współczesnej z jej osiągnięciami w różnych dziedzinach, m. in. kultury, sztuki, muzyki, nauki, biznesu, turystyki. I tak zaczęła się moja kolejna przygoda z promocją Polski w USA. Nagrodą było zdziwienie i zachwyt Amerykanów, że Polska taka może być. Widząc to miałam gęsią skórę i serce mi rostało, warto było to przeżyć.

**m**ieszając w USA chętnie brała Pani udział we wszystkich wydarzeniach kulturalnych inicjowanych przez Polonię, a mimo to na stałe zatrzymała się Pani w stanie, który raczej nie słynie z dużej ilości Polaków. Wybrała Pani Texas. Dlaczego?

Mój mąż miał problem z chronicznym zapaleniem zatok, lekarz poradził mu zamieszkanie w suchym klimacie. Akurat w tym czasie chciał zmienić miejsce pracy. Z wielu propozycji wybrał Texas Tech University w Lubbock, gdzie jako profesor informatyki mógł dodatkowo prowadzić badania naukowe. Z czasem tamtejszy suchy klimat pozwolił mu się wyleczyć z jego problemu zatok, ale pamiętam, że gdy przyjechalśmy po raz pierwszy z naszą córką Moniką do Lubbock to załamaliśmy ręce, - co ja będę tutaj robić z dala od wielkiego świata, na Dzikim Zachodzie, w jednym z najbardziej konserwatywnych miast w Stanach. Okazało się, że znalazłam szybko przyjaciół. Ludzie tam mają wielkie ambicje, aby ich miasto było coraz ciekawsze, dużo się tam buduje, mają wspaniałą orkiestrę symfoniczną, którą od roku dyryguje młody, niezwykle zdolny dyrygent polskiego pochodzenia, mówiący świetnie po polsku - Tomasz Galka. Jest tam 5 teatrów, wspaniała hala sportowa, gdzie oprócz meczy odbywają się koncerty największych gwiazd. Drużyna koszykówki Red Reiders jest czołową drużyną w Stanach. Lubbock jest największym producentem bawełny w USA. Z pozoru nieciekawe miasto tętni życiem.

**Ameryka widziana oczami Ireny Jarockiej. Jaka jest?**

Lubię to uczucie powrotu do Stanów, gdy wysiadam na lotnisku, czuję się wtedy obywatelem świata, Ameryka... kraj wielkich przestrzeni, które powodują, że człowiek też myśli szerzej, do przodu, łatwiej wierzy w swoje możliwości. Kraj zyczących ludzi, uśmiechów na twarzy - to codzienność, z którą łatwiej się żyje. Człowiek z determinacją, łatwiej niż w Polsce, zrealizuje tam swoje ambicje, Amerykanie są otwarci dla takich ludzi. Poznałam wielu emigrantów, którzy mieli w swojej ojczyźnie wspaniały zawód, a w Stanach musieli zaczynać od nowa, często zmieniając zainteresowania i udało się. Jestem zauroczona bogatą przyrodą tego kraju, zwiedziłam prawie wszystkie Parki Narodowe.

**Kilkanaście lat spędzonych w kraju Wujka Sama to jednak nie powód, aby zostać w nim na stałe. Pani wraca do Polski!**

Jeszcze nie wróciłam do końca, tzn. większość czasu spędzam teraz w Polsce. Zdecydowaliśmy się już na powrót do kraju, ale mąż ma jeszcze rok do końca kontraktu, więc, na razie pozostaje nam codzienny kontakt na skype i w miarę częste podróże przez ocean jego i moje.

**Nie boi się Pani tego powrotu? Przecież Polska to już nie ten**

**„sam kraj, w którym w 1968 roku debiutowała Pani piosenką „Gondolierzy znad Wisły”.**

W życiu warto „pomieszkać w świecie”, ale korzenie pozostaną te same i do nich należy wracać. Polska to dzisiaj inny kraj, ale ja ją kocham jaka by nie była.

**Pani powrót do Polski to wielki Come Back na rodzimą estradę. Nowy wizerunek, menadżer i przede wszystkim nowa płyta, która - co ciekawe - nagrywana była zarówno w Warszawie, jak i Nowym Jorku oraz Filadelfii. Czyli tak do końca, jednak, nie pożegnała się Pani ze Stanami.**

Na moją płytę „Małe rzeczy” czekałam ja i moja publiczność przez wiele lat. Są tam bardzo melodyjne piosenki z dobrym tekstem, nowoczesna aranżacja. Połączyłam na tej płycie dwa pokolenia twórców i udało się. Wszyscy dzisiaj tęsknią za dawną piosenką, nawet ci młodzi. Moje nowe piosenki mają trochę charakter dawnych utworów, jednak w nowoczesnym „opakowaniu” są bliższe również młodszej publiczności. Wspaniała oprawa graficzna okładki i książeczki czyni tę płytę dodatkowo atrakcyjną. Płytę wydała firma Universal, która dobrze zajmuje się również jej promocją.

**Jest Pani przykładem kobiety, która z małej miejscowości ruszyła na podbój świata i świat ten położyła u swoich stóp. Dziś wielu ludzi, w tym młodych kobiet, wyjeżdża z Polski w poszukiwaniu swojego miejsca na ziemi. Czy istnieje jakiś uniwersalny przepis na sukces, który można osiągnąć bez względu na miejsce, w którym się żyje i ludzi, jakimi się otacza?**

Sukcesem jest to na ile człowiek realizuje się w życiu. Motorem do działania jest pasja i determinacja, które łamią wszelkie przeszkody. Nie ważne wtedy jest to, gdzie mieszkamy i w jakim otoczeniu. Szczęśliwy jest człowiek, który otwiera się na swoje pasje i wtedy żyje całym sobą. Będąc ciekawym życia, eksperymentuje i znajduje w sobie czasem niezwykłe talenty.

Właśnie wśród emigrantów wielu jest takich, którzy zmuszeni nowymi warunkami życia, wspaniale odnajdują się w innej rzeczywistości, trzeba tylko znaleźć „sposób na siebie”. Pozytywnie otworzyć się na nową rzeczywistość.

**w** jednej ze swoich piosenek śpiewa Pani: *Jeszcze przed nami tyle/ Niedokonanych dni./ Jeszcze przed nami cień czekających nocy.../ W prostocie naszych marzeń./ W drodze przez zwykłe sny/ Cóż może nam zaszkodzić, co zaskoczy? A czym nas Pani jeszcze zaskoczy?*

Mam jeszcze sporo ciekawych planów przed sobą. Wolę, jednak, nie mówić o nich przedwcześnie, aby nie zapeszyć. Na razie marzy mi się wielki show, który zagrałabym jeżdżąc po Polsce oraz w największych skupiskach polonijnych USA i Europy.

**„Tam gdzie serce, tam mój dom”. Teraz cała Polska, z wzajemnością, zakochana jest w Pani. To chyba oznacza, że tutaj jest teraz dom Ireny Jarockiej, w którym zostanie już na dobre...**

Tak, Polska jest moim domem i zawsze nim była, jednak, jestem otwarta na śpiewanie wszędzie tam na świecie, gdzie mnie potrzebują.

Dziękuję za rozmowę.

**P**oznałam wielu emigrantów, którzy mieli w swojej ojczyźnie wspaniały zawód, a w Ameryce musieli zaczynać od nowa, często zmieniając zainteresowania i udało się.



ZDJĘCIE: Piotr Kucia  
WŁASOciel: Universal Music Poland